Nr. 51. Kraków, sobota, 19. września 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp” i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Chrześcijański światopogląd robotnika.

Donosiliśmy niedawno o wielkim zjeździe katolików niemieckich, który się odbył w Dysseldorfie. W zjeździe tym wzięło udział obok innych stanów kilkadziesiąt tysięcy robotników katolickich, skupionych w organizacyach i stowarzyszeniach chrześcijańskich. Na zjeździe — który był olbrzymią manifestacyą katolicką — przemawiał między innymi sekretarz robotniczy Meyer. Sekretarz Meyer wygłosił piękny referat na temat: „Chrześcijański światopogląd robotnika katolickiego“. Z referatu tego podajemy poniżej najgłówniejsze myśli. Robotnicy, członkowie naszych stowarzyszeń, niech to co poniżej podano, uważnie przeczytają — mówił p. Meyer.

My, robotnicy chrześcijańscy — mówił p. Meyer — mamy oprócz ziemskich wyższe ideały, nimi kierują się przywódcy nasi i członkowie nasi.

Nie zadawalniamy się samym tylko polepszeniem zarobków przez zawodowe związki, lecz łączymy się, aby udoskonalić duszę. Właśnie nasze czasy wymagają od robotnika nietylko wiary w prawdy religii swojej, ale wymagają przekonań tak głębokich, aby one wytrwały mimo zaczepek przeciwników pismem i słowem, — więcej nawet, czasy nasze wymagają, aby robotnik umiał zaczepki zwalczać i udowodnić słuszność własnych wierzeń i zasad. Robotnik religijny chce i winien nabyć stałości i gruntowności zasad swej religii.

Przeciwnicy nasi głoszą, iż Kościół nasz jest wrogiem kultury i oświaty, my zaś wiemy, że Kościół właśnie pragnie i popiera prawdziwą, pożyteczną kulturę, wiemy, że środki i pomoc Kościoła naszego ułatwią nam osięgnąć to, co dobre jest i szlachetne.

Tak my robotnicy pojmujemy rozwój i podniesienie osobistości naszej. Wiemy, że dźwignięcia stanu robotniczego nie dokonamy, jeśli nie uszlachetnimy życia rodzinnego. Dlatego my, jako chrześcijanie, dążymy do tego, aby życie rodzinne nasze oparło się na zasadach Chrystusowych.

Taki nam przyświeca cel także przy naszych staraniach o zarobki lepsze. „Murarz, który pracując 12 godzin po 30 fenigów za godzinę, upija się wódką i zaniedbuje żonę i dzieci, będzie trzeźwym i dobrym ojcem rodziny, jeśli zarobi 40 f.“ Tak powiedział niedawno poseł Giesberts na zjeździe związków zawodowych. Gdy staramy się o skrócenie pracy w tkactwie i hutach, jeśli pragniemy skrócenia pracy robotnic, jeśli żądamy, aby rodzinie oddano matkę, usuwając z fabryk pracę mężatek, zawsze mamy na oku cel wyższy, uszlachetnienie rodziny.

Dostatniejszy zarobek męża nie powinien zaginąć przez to, że żona, zniewolona do pracy fabrycznej, zaniedbuje dom i dzieci. Dwie rzeczy tworzą podstawę zdrowej rodziny: zgodność męża z żoną, i właściwy stosunek rodziców do dzieci.

My robotnicy nadto pragniemy, aby żony nasze pozbyły się obojętności swojej dla spraw i prac męża. Żona powinna zrozumieć wszystkie wzniosłe zadania, jakie dzisiaj robotnik katolicki wypełniać musi.

Pragniemy więcej oświaty dla stanu robotniczego, pragniemy dlań ułatwienia walki o chleb codzienny, aby miał czas i siły do pracy umysłowej i duchowej, dla dobrego wychowania dzieci.

Robotnik oświecony ustrzeże się przed błędami w wychowaniu dzieci. Dzieci będą go szanowały i słuchały, gdy dorosną. A jeśli córki i żony nasze będą miały lepsze wykształcenie, to i one u dzieci większą będą miały powagę i szacunek. Dlatego żądamy lepszego wykształcenia dla dziewcząt.

Koniecznem jest, aby rodzice wprowadzali dorastających synów do naszych stowarzyszeń, aby i synowie doznali opieki przed licznemi pokusami, czyhającemi na młodzież.

Nam robotnikom chrześcijańskim zarzucono, że podobnie postępujemy jak socyaliści lub gorzej jeszcze. Skąd ten zarzut? Oto dlatego, że nam źle było i że pragnęliśmy polepszenia doli i poczęliśmy się starać o polepszenie. Jeśli pragnienie lepszej doli jest socyalizmem, to urzędnik, który prosi o wyższą pensyę, też jest socyalistą, wtedy rolnicy, którzy pragną podwyższenia ceł ochronnych, którzy w spółkach swoich taniej zakupują i drożej sprzedają, wtedy i przedsiębiorcy, którzy zapomocą karteli podnoszą ceny towarów — wszyscy byliby socyalistami.

Stanowi robotniczemu wzięto za złe starania jego o poprawienie doli, ponieważ to stan nowy, z którym się jeszcze nie liczono. My pragniemy, aby nas szanowano na równi z innymi stanami.

Ale żądając takiego równouprawnienia, pojmujemy też i obowiązki nasze wobec społeczeństwa, w którem żyjemy.

Żyjemy tysiącami w fabrykach — życie nas sprowadza do gromady, nauczmy się tedy **zgodnego, bratniego z sobą pożycia.**

Jeszcze jedną cnotę pielęgnować musimy, cnotę właściwą naszemu stanowi: **wierność w zawodzie.** Dzisiaj każdy z nas niejako jest kółkiem w maszynie gospodarczej. Skoro jedno kółko zawiedzie, przystanie lub źle się obraca, cała maszyna stanie lub powstrzymuje się w pracy. Każdy z nas winien jak najsumienniej i najdokładniej wypełniać swe obowiązki. Każdy powinien dbać o to, by praca szła porządnie, składnie i dobrze. Rozwój fabryki, w której siły swe poświęcasz, cieszyć się winien. Bądź dumnym z tego, że zakład, w którym pracujesz, kroczy naprzód.

W ten tylko sposób dojdziemy do tego, że wzajemnie się zrozumiemy, my robotnicy i kapitał.

Oto najgłówniejsze myśli z przemowy onego robotnika, sekretarza robotniczego.

Kasy oszczędności katolickich stow. czeladzi w Niemczech.

Wiadomo powszechnie, że katolicy w Niemczech, pouczeni różnemi doświadczeniami, a przedewszystkiem „walką kulturną“, stworzyli doskonałą organizacyę wszelkich żywiołów katolickich. Organizacya rozbudowana jest tak, że każdy zawód, każdy stan, każda warstwa społeczna posiada swoją organizacyę osobną, swoje osobne związki. Wszystkie atoli te stowarzyszenia i związki owiane są jednym i tym samym duchem, którego źródłem jest idea katolicka, uwydatniająca się na zewnątrz przez Kościół katolicki.

Taką osobną organizacyę w łonie katolików niemieckich ma także czeladź rzemieślnicza. Stowarzyszenia czeladzi katolickiej miały pierwotnie być ostoją i dźwignią dobrych obyczajów wśród czeladzi. Czas i jego wymagania rozszerzyły zakres działalności tych stowarzyszeń. Podjęły się one więc zadania dalszego kształcenia swoich członków i urządziły kursy dla nauki uzupełniającej i fachowej. A celem pielęgnowania tak ważnej dla rzemieślnika cnoty oszczędności, stworzyły kasy oszczędności; pierwsze z nich powstały jeszcze przez 50 laty. Według organu stowarzyszeń czeladzi katolickiej „Mitteilungen aus dem katholischen Gesellenverein“ wynosiła liczba tych kas w r. 1902: 527, w r. 1904: 550, w r. 1906: 613. Obecnie liczba ta prawdopodobnie jest jeszcze większa. Oszczędności roczne wynosiły w r. 1902: 1,730.000 marek, w r. 1904: 1 mil. 700 tys. marek, w r. 1906: 2,158.178 marek. Ogólny fundusz wynosił w tych samych latach 4,450.000 marek, względnie 4,413.000 mk., wzgl. 5,207.135 mk.

Podnieść należy, że nie tylko liczba kas z roku na rok rośnie, ale że czeladź coraz bardziej z urządzeń tych korzysta, pomimo że w ostatnim czaise wiele gmin potworzyło nowe kasy oszczędności, i pomimo że kasy te płacą większy procent od oszczędności, jak kasy stow. czeladzi. Przyczyną tego jest fakt, że publiczne kasy oszczędności nie wypełniają dostatecznie swojego głównego zadania, t. j. że nie są kasami oszczędności dla ludzi biednych. Przedewszystkiem nie dbają one należycie o to, ażeby oszczędzającemu ułatwić korzystanie z kasy oszczędności pod względem — miejsca, czasu i szybkości załatwiania interesu.

Kasy stowarzyszeń katolickich przeciwnie wszystkim tym względom uczyniły zadość. Wszystkie ich kasy oszczędności są od siebie niezależne. Miejscem składkowem jest dom względnie lokal stowarzyszenia. W ten sposób uporano się z trudnością ułatwienia korzystania z kasy oszczędności co do miejsca. Wszakże członkowie do lokalu towarzystwa swego idą chociażby raz na tydzień. Najprędzej dowiedzą się o nim także obcy czeladnicy wędrowni. Sposób załatwienia interesów zastosowany został do wymagań oszczędzających. Członkom, którzy często znajdują się na wędrówce, nie tyle chodzi o wysokość procentu, jak o to, ażeby odłożone pieniądze natychmiast ubezpieczyć a dalej, ażeby je o ile możności jak najprędzej bez terminu wypowiedzenia otrzymać z powrotem, gdy trzeba się udać na dalszą wędrówkę. Z tej przyczyny przyjmują kasy i najmniejsze kwoty, n. p. 50 fen. i ułatwiają wypłatę we wszelki możliwy sposób. Tak więc czynią kasy te wymaganiom korzystania z kas oszczędności zadość co do czasu i załatwiania interesów.

Kasy te noszą się z zamiarem utworzenia centralnej kasy dla czeladzi wędrownej. Członkowie jej nie potrzebowaliby w ten sposób zabierać ze sobą więcej pieniędzy, aniżeliby tego wymagała chwilowa potrzeba. Resztę mogliby składać lub odbierać w każdem towarzystwie czeladzi przechodząc przez miejscowość, w której towarzystwo ma siedzibę. Kasy czeladzi mają też zbawienny wpływ na wychowanie czeladzi i uczą ją oszczędzać. A u nas?!

Z ruchu współdzielczego.

Libiąż pod Chrzanowem. (Pierwsza na wsi w Galicyi Spółka spożywcza w Libiążu.) Dnia 13. września w niedzielę po nabożeństwie, odprawionem na intencyę członków „Spółki“ — **dokonał poświęcenia** nowego budynku i sklepu Spółki spoż. ks. prob. Pietrzykowski w obecności kilkuset gospodarzy i gospodyń z Libiąża. Po poświęceniu przemawiali ks. prezes Siuda i ks. J. Minkiński z Krakowa. Fakt ten założenia **pierwszej Spółki spożywczej na wsi w Galicyi jest dla włościaństwa** nadzwyczaj doniosłym, albowiem lud zaczyna się naprawdę organizować handlowo — na podstawie zasad „pionierów z Rochdalu“, na wzór zagranicznych Spółek spożywczych, które okazały ogromną żywotność i korzyści dla kooperatystów.

Spółka spożywcza w Libiążu została jak najżyczliwiej przyjętą przez lud, gdyż złożono na budowę domu, odpowiadającego zupełnie celom Spółki — 15 tysięcy koron. Okazały dom Spółki spożywczej stoi niedaleko kościoła, na granicy dwóch wielkich wiosek, Wielkiego i Małego Libiąża — i mieści wielki sklep i magazyny Spółka spożywcza, sala na zgromadzenia, czytelnię i kasę Raiffeisena, jakoteż dwa mieszkania, jedno dla fachowego kupca.

Tak urządzenie i zaopatrzenie w towary sklepu, jak i zaprowadzenie ksiąg handlowych i wszelkie porządki organizacyjne i handlowe dają gwarancyę, że ta Spółka spożywcza będzie wzorowo prowadzoną. Prezesem Spółki jest ks. Ant. Siuda, zastępcą prez. ks. prob. Pietrzykowski, sekretarzem dyrektor szkoły Kurowski.

Dyrekcya składa się z Józefa Bętki i Stochla jako buchaltera. Kierownikem sklepu jest jako kupiec fachowy Wojciech Żmuda.

Z naszej strony Spółce spożywczej w Libiążu zasyłamy życzenie: „Szczęść Boże!“

Sposób na drożyznę i droga do oszczędności.

Zwyczajnie zanim jakiś towar, n. p. mąka, kawa, herbata i t. d. dojdzie do rąk naszych jako spożywców (konsumentów), musi długą drogę przechodzić, począwszy od wytwórcy (producenta), t. j. tego, który pierwszy sprzedał towar. Rolnik czy też właściciel plantacyj kawy, herbaty sprzedaje zazwyczaj swój towar wielkim kupcom, a ci odsprzedają coraz to mniejszym pośrednikom handlowym.

Otóż przez to pośrednictwo handlowe ceny towaru idą w górę, bo każdy pośrednik chce zarobić, dopisując do ceny pierwszej sprzedaży — cenę własnych zabiegów, transportu i t. d.

Nadto wiadomem jest nawet niefachowcom, że im kto mniejszą ilość towaru kupuje, tem drożej płaci, n. p. jeśli kto kupuje flaszkę wina, z pewnością najmniej o 50 proc. drożej ją od tego płaci, kto sprowadził sobie tego samego wina całą beczkę, wprost z Węgier.

A wreszcie również wie o tem wójt i cała gromada, że w dzisiejszych czasach wskutek takiej wędrówki towaru z rąk do rąk bardzo często podlegają one nie tyle zepsuciu, ile sfałszowaniu, tak, że zamaist herbaty otrzymuje kupujący jakieś liście, które nigdy Chin nie widziały, ale prędzej nory kijowskie lub kaźmierskie. Trzebaby całe arkusze spisywać fałszerstw przeróżnych towarów, o których nam się nieraz nie śniło, żeby je można było fałszować. Któżby przypuszczał, że n. p. pieprz podrabiają, a przecież w Rymanowie Żydkowie pieprz z chleba wyrabiali, zaprawiając go różnemi szczypiącemi mieszaninami.

Tak więc jest dowiedzioną rzeczą, że ludzie niezamożni nie mogąc kupować w większych ilościach, skazani są nato, aby od najmniejszych przekupniów, t. z. „greislerników“, żywność i inne przedmioty, potrzebne do codziennego użytku, nabywali.

I cóż z tego wypada, że nietylko najubożsi, ale i więcej zamożni przez złą gospodarkę domową płacą towary najdrożej, a częstokroć dostają je w złym albo przynajmniej w gorszym gatunku.

Gdy jeszcze dodamy i tę okoliczność, że wskutek chytrości ludzkiej na zysk, wskutek nieuczciwej spekulacyi handlarze, kupcy bardzo często niektóre najpotrzebniejsze artykuły żywności podrabiają — wyzyskując nieodporne, bierne, wprost bezsilne warstwy społeczeństwa, to musimy dojść do koniecznego wniosku, że jeśli państwa rządy i różne władze mało dbają o dobro społeczeństwa, to przecież sami uciśnieni, wyzyskiwani na pastwę przez rząd spekulantom zostawieni, bronić się muszą i mogą. Tak było w Anglii, w Bielgii, w Niemczech. Z powyższych powodów zawiązywały się kółka samoobrony, mające zaradzić złemu, jeśli na razie nie na większą, to przynajmniej na mniejszą skalę. Tą samoobroną są konsumy — spółki spożywcze.

W jaki sposób? Bardzo prosty. Opierają się one na tej zasadzie, że jeżeli pojedyńczy człowiek dla swego domowego użytku nie może w większych ilościach zakupywać, to przeciwnie towarzystwo, t. j. większe grono ludzi, działających w tym samym kirunku, dać może swoim członkom korzyści z wielkiego zakupna pochodzące, t. j. dać im towar dobry, niesfałszowany i po znacznie niższej cenie.

Rzecz zupełnie zrozumiała, że kupując u

STANISŁAW ZACZEK.

Ofiary wyborów.

(Wierny obrazek z niedawnej przeszłości.)

Dzień był cudowny.

Słońce wychylając swój złoty krąg z za drzew, — bujnie rzucało promienie na świat, — złocąc pożółkłe liście drzew i resztę dojrzałych zbóż.

Jesień śliczna — darząc ziemię całą swą krasą, — cudownej polskiej jesieni, — dodawała jej uroku.

Lokal wyborczy otoczony tłumem ludu. Zebrani rozprawiają z żywością o akcie wyborów, który za chwilę nastąpi.

Zdala od wszystkich, — sam, — zostawiony sobie samemu, siedzi staruszek siwy. Otaczający lokal wyborczy — tłum, patrzy na niego z zawiścią i złością. Musiał coś bardzo zawinić, skoro tak opuszczony i niecierpiany. Ale on za poczciwą ma twarz, — za jasne rzuca spojrzenia dokoła.

Tymczasem z bocznej ścieżki wchodzi ksiądz-staruszek. I on, — dotychczas ulubieniec ludu, — od kilku dni czuje, że tłum od niego ucieka. Niema jednak urazy, — owszem zbliża się do każdego i rozmawia.

Podchodzi też do staruszka, — który pochwaliwszy Boga, — całuje księdza w rękę.

— Czemuż to tak samotni siedzicie, Wojciechu? Czy was może tak jak i mnie nie poznają?

— Oj! księże proboszczu-dobrodzieju — nie poznają! — nie poznają!...

— Cóż powodem tego!

— Pieniądze! księże proboszczu! To jedyne potęgi na ziemi, — te mocarze świata!

— No! cóż takiego? Czyście komu zabrali jakie pieniądze?

— Uchowaj Boże! Przecież jeszcze na starość złodziejem nie zostałem i raczej z głodu zamrę, nimbym złodziejem został!

— No, więc cóż?

— O! widzi ksiądz-dobrodziej, to było tak: Przed kilku dniami przychodzi do wsi jakiś pan z miasta i chodzi od domu do domu i zaprasza do karczmy całą gromadę. Powiada, że ma jakiś ważny interes do wszystkich. Każdy — ciekawy — poszedł, by posłuchać, czego on może chcieć. Poszedłem i ja i przyszedłem prawie pierwszy. Gdy wszedłem, pan ten zaprosił mnie do szynkfasu i nalawszy kielich wódki, prosił, bym pił. Ale że to ja nie piję, więc mu podziękowałem. Dziwno mi tylko było, skąd taki obcy pan odrazu ni stąd — ni zowąd tak bardzo zaprasza.

Ale tymczasem zaczęli się inni schodzić, a on każdego częstuje i prosi, by jak najwięcej pili i jedli.

Kiedy już wszyscy się zebrali, pan ten wchodzi na stół i prawi i prawi — to o naszej okropnej biedzie, — to o okropnym wyzysku i zbrodniach panów. Prawił tak z godzinę. Kilka razy miałem ochotę mu przerwać i wykazać kłamstwo, — ale myślę sobie, zaczekam do końca.

Kiedy jednak zaczął obiecywać, że uwolni nas od podatków zupełnie, że księży i urzędników wyrzuci, — tak nie mogłem już tego słuchać i krzyknąłem:

— Panie! to wszystko, co Pan obiecujesz, to nieprawda! — to niemożliwość! Jak Pan wyrzuci księży i urzędników, — to kto będzie w kościele nabożeństwo odprawiał i spowiadał! — kto nam będzie załatwiał rozmaite sprawy w mieście! — Powiada pan, że uwolni pan od podatków. Panie! jak my podatków nie będziemy płacić, to za co urzędnicy kupią od nas czy to mleko, które zanosimy do miasta, — czy to jarzyny, — czy wogóle wszystko to, z czego my żyjemy i z czego dopiero podatki płacimy?

Tłum przekonany, potwierdził moje zda-

kupców, zależni jesteśmy od nich i musimy towar przyjąć po tych cenach, jaki dyktują. Gdy znów kupujemy ten sam towar u siebie, t. j. w spółce, mamy ceny przez siebie unormowane tak, by nie były wygórowane. Nadto kupiec dzieli się z nami zyskiem, ale zysk osiągnięty ze sprzedaży towrów — chowa do własnej kieszeni, bo z tego żyje, i nieraz dobrze tyje. To widzimy na Żydach, którzy tylko z handlu żyją, a jak porastają w pierze.

W spółce ten zysk zostać musi między członkami. Prawda, że pewna część tego zysku idzie na utrzymanie lokalu, zarządcy sklepu, personalu i wogóle na różne administracyjne wydatki — jednak przy uczciwej i roztropnej gospodarce handlowej, gdy się i członkowie spisują, że się w towary we własnym sklepie zaopatrują, to przecież zostaje jeszcze pewna nadwyżka, t. j. czysty zysk. A ten zysk musi być rozdzielony między członków po roku, po należytem obliczeniu się ze stanem interesów handlowych.

Zapyta niejeden, dlaczego to aż na koniec roku trzeba czekać na ten zysk, czyby nie lepiej było obniżyć tak ceny towarów, aby tego zysku nie trzeba było czekać aż do końca roku? Prawda, że możnaby i tak zrobić, t. j. każdemu członkowi zaraz przy zakupnie towarów dać zysk w formie zniżonej ceny, w porównaniu do cen targowych, t. j. u innych kupców.

Ale doświadczenie dziesiątek lat w różnych konsumach wykazuje, że taka praktyka byłaby niebezpieczną, bo by spółki spożywcze naraziła na niezdrową konkurencyę kupców, jak to i bez tego próbują, że ceny towarów sztucznie, choćby z własną stratą, na razie obniżają, aby tylko utrącić spółkę, albo jej działalność osłabić.

Pocóż więc wywoływać wilka z lasu, kiedy on i tak się ciśnie.

Po drugie, te drobne zniżki nie byłyby należycie przez członków docenione. A czy to każdy umie oszczędzać — kilka — kilkanaście centów dziennie czy tygodniowo zaoszczędzonych przy zakupnie? I jeszcze jak może użyć?! —

A tak sama spółka zbiera cały rok te zaoszczędzone cenciki i może się uzbierać bardzo poważna kwota. Wypłaca się zaś tym, którzy towar w spółce kupowali a wedle tego, ile kto kupował. A nadto od udziałów wyznacza się 5 proc. dywidendy.

Niejeden — jak to u nas bywa — kupuje całemi latami u „greislerników“, poważniejszych kupców, lecz czy ci się z nim dzielą zyskiem? — Może być, że tam na Nowy Rok albo na jakie święta flaszczynę wina albo wódki na prezent przyszlą, i już się ma za szczęśliwego, że coś bez pieniędzy otrzymał; a to tymczasem zachęta, byś bratku dalej kupował i czekał na drugi Nowy Rok.

W końcu wskazaną jest rzeczą, aby towary w spółce po cenach targowych sprzedawano, aby uniknąć i tej nieprzyjemnej ostateczności, że przy nadmiernem obniżaniu cen miałby się koniec z końcem nie zejść, mogłoby nastąpić zwichnięcie równowagi finansowej — deficyt.

Ruch zawodowy.

Kozy przy Białej. W naszej wiosce wychowuje się całe pokolenie zdolnych murarzy, którzy nietylko w Bielsku-Białej, ale szeroko poza granicami swej wioski szukają pracy, zwykle chętnie przyjmowani do pracy, jako sumienni i dobrzy robotnicy. Istnieje u nas „Bratnia Pomoc“, posiadająca swój dom własny, — postanowiono jednak założyć i organizacyę zawodową, która jako obejmująca cały kraj śląski i Galicyę i nam robotnikom murarzom może być pomocną. W tym celu zaprosiliśmy na zebranie dnia 8. września generalnego prezesa p. Zgórniaka z Krakowa, aby nam założył Grupę Związku krakowskiego. Zebranie było bardzo liczne, zagaił je p. Stwora, którego wybrano przewodniczącym zebrania, na zastępcę powołano p. Zemanka, sekretarzował p. Ruda.

Komitet zawodowy zdał sprawozdanie z czynności za ubiegły rok a jego przewodniczący p. Stwora odczytał żądania, jakie były stawiane pracodawcom na rok 1908, których jednak nie uwzględnili pracodawcy, bo nie było silnej organizacyi. Postanowiono żądanie postawić na rok 1909 i w tym celu wybrano komitet dziewięciu z Kóz i okolicznych wiosek, który żądania opracuje i przedstawi pracodawcom.

Referat o zadaniach organizacyi robotniczej wygłosił p. Zgórniak. Z całem też zajęciem słuchano jego przemówienia, bo trafił wszystkim do serca a oklaski i podziękowania, jak również jednogłośne uchwalenie rezolucyi za założeniem Związku są dowodem wpływu jego słów.

W dyskusyi przemawiali p. Rychlik z Bielska, p. Ruda, p. Stwora i inni, podnosząc potrzebę organizacyi w Kozach. Zaraz też zaczęli się wpisywać licznie członkowie, z tym też dniem nowa placówka przybyła Pol. Zw. zaw. chrz. rob. z siedzibą w Krakowie. — Szczęść jej Boże!

Przemyśl. Dnia 26. ubiegłego miesiąca odbyło się w obecności gł. prezesa p. Zgórniaka zebranie naszej Grupy, na którem postanowiono dnia 10. września odbyć nadzwyczajne walne zgromadzenie, aby zdać sprawozdanie z działalności Grupy. Dnia 10. b. m. przybył prezes p. Zgórniak a i członkowie licznie się zgromadzili. Zebranie otworzył przew. Grupy kol. Tomusiak, zdając równocześnie sprawozdanie Zarządu, z którego się okazało, że Grupa miała wielkie trudności do pokonania, tak ze strony socyalistów jak i niektórych członków, którzy niezgodę wnosili do organizacyi. Wreszcie zdał przewodniczący sprawozdanie ze zebranych wkładek, na bojkotowanych murarzy przez socyalistów, jak również zabiegi, aby im wyszukać pracę, co się znakomicie powiodło, a socyałom tylko szkodę przyniosło. Zebranie wyraziło podziękowanie za dotychczasową pracę kol. Tomusiakowi.

Prezes kol. Zgórniak wyjaśnił niektóre sprawy, potępił niezgody i wzywał do pracy jednolitej i solidarnej.

Również zdał sprawozdanie kasowe kol. Wasilewski, któremu również udzielono absolutoryum.

Ogółem dobrowolnych składek na bojkotowanych zebrano 188·72 K, oprócz tego zarząd gł. wypłacał bojkotowanym przez siedm tygodni po 1 K 50 h dziennie.

Również przeprowadzono strejk krawców — podczas którego płacono zapomogi strejkowe, które wyniosły sumę około 300 K.

Wreszcie uzupełniono Zarząd Grupy nowymi członkami, którzy zobowiązali się sumiennie pełnić swoje obowiązki.

Dnia 15. b. m. powstaje nowa kasa dla chorych w Przemyślu. Twierdza socyalizmu wali się, to też Liebermann mobilizuje resztki chuliganów czerwonych. Wątpić należy, czy to przeżyją urzędnicy dzisiejszej kasy, bo to spróżniaczone i łopaty się już wstydzi. Natomiast zapał między robotnikami, że się wyzwolą z pod opieki czerwonych. Jak nas informują, już około 1500 robotników do nowej kasy zgłoszono. s

Sanok. W dniu 28. sierpnia odbyło się ogólne zebranie członków naszej Grupy. Na posiedzenie przybyło wielu zwolenników „czerwonego“ Związku metalowców, którzy zachowywali się jednak nad wyraz poprawnie. Posiedzenie zagaił przewodniczący Grupy kol. Pilawski, na sekretarza powołano kol. Musiała. Następnie udzielono głosu kol. Mierzwińskiemu, który zdał sprawozdanie z wniesionej petycyi do dyrekcyi fabryki wagonów i maszyn w sprawie polepszenia bytu tak pod względem materyalnym, jak i kulturalnym. Oto treść petycyi:

1. Zwracamy się do Szan. Dyrekcyi w sprawie młodego pokolenia, kwalifikującego się na rzemieślników, aby było odpowiednio wykształcone we wszystkich niezbędnych kierunkach swego zawodu;

2. prosimy utworzyć bezpłatne kursy wieczorne dla rzemieślników i wogóle chcących się kształcić, kursy owe winny być prowadzone przez inżynierów i techników z gałęzi: techniki, chemii, hygieny i t. d.;

3. współdziałać w budowie domu robotniczego, który winien stanąć w pobliżu fabryki i mieścić w sobie:
a) salę dla zebrań,
b) tanią kuchnię, prowadzoną na obszerną skalę,
c) biuro pośrednictwa pracy,
d) bibliotekę i czytelnię,
e) sklep spożywczy z wszelkimi niezbędnymi artykułami dla robotnika.

Uwaga: Punktem zasadniczym ma być to, iż dom robotniczy, ta „świątynia pokoju i prawdy“, winna stać na straży religii katolickiej i narodowości polskiej.

4. Unormowanie płac robotniczych stosownie do obecnych warunków. Postanowić minimalną płacę robotnika, która przy akordowych robotach winna wynosić 30 groszy i minimalny proc. 30. W reżi (regie) 40 groszy za godzinę, za niedziele i święta 100 proc., z wyjątkiem pierwszych dni Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt, w które to dni, o ileby wypadło koniecznie pracować, to płaca winna stanowić 200 proc. zwykłej, za fajeranta w akordzie 25 proc., w reżi w akordzie 50 proc.

5. Utworzenie cennika na wszystkie roboty i rozdania takowego zainteresowanym robotnikom.

6. Złe ogrzewanie warsztatów w porze zimowej zamienić należytem i stałem.

---

nie. Pan ten widocznie nie przygotowany na to — zaczął się mięszać, — wreszcie wykrzyknąwszy: „co ty tu masz do gadania, — ja wszystko mogę!“ — zaczął z innej beczki. Prawił o wyborach, doniósł, że kandyduje w naszym okręgu, i wreszcie prosił, by na niego oddawać głosy, a nie na jego przeciwnika — zjadacza ludu.

Tłum pozostając jeszcze pod wrażeniem słów moich, — zaczął burczeć.

Wtem nagła zaszła zmiana! Tłum wesoły — przytakuje, bije brawo! Patrzę i słucham, co może być przyczyną tego, a tu słyszę, jak pan kandydat prawi:

— Wiem, kochani bracia, że może nie każdy ma czas, nie każdy może pisać na kartce wyborczej nazwisko, bo nie umie, więc ja, by temu zaradzić, dam każdemu z was na mnie głosującemu kilka koron, by miał na piwo dla tego, który napisze. Albo, jeżeli nie chcecie dawać za pisanie, tylko pieniądze wolicie schować, to dajcie memu panu sekretarzowi, to on wam to za darmo napisze.

W jednej chwili prawie wszyscy, nawet umiejący pisać, zrobili się nieumiejącymi i każdy przekonawszy się, że ten i ów dostał po parę koron, zgłaszał się, by mu napisać kartkę.

Ja, skoro to zobaczyłem, zacząłem tłómaczyć, że to hańba i wstyd, głos swój dawać — dla marnych pieniędzy — na kogoś, kto na to nie zasługuje, kto tylko okłamuje i mami...

Ale nie dali nic mówić. Tłum podjudzony przez tego warchoła, groźną zaczął przybierać wobec mnie postawę.

Co się dalej działo — nie wiem, bo wyszedłem ostentacyjnie z kilkoma poważniejszymi gospodarzami. Widziałem tylko wieczorem, że żony ciągły niektórych gospodarzy z karczmy — pijanych, jak nie — ludzi!

A ot! dzisiaj mnie nie znają! — a do księdza-dobrodzieja nawet nie przyszli powitać, bo im ten warchoł w głowach przewrócił, — i to czego nie dokonał słowem, — poparł pieniądzmi.

— Smutne to, smutne, bardzo nawet smutne, — rzekł ksiądz —, otarł łzę w oku, — podał serdecznie dłoń starcowi, a popatrzywszy na tłum wzrokiem, wyrażającym serdeczny ból i cierpienie, — wrócił ku plebanii.

Lwów, d. 20. maja 1908.

7. Wydalanie robotnika z błahych przyczyn na przyszłość ma być wzbronione. W razie wykroczenia wina ma być zbadaną przez Dyrekcyę i delegatów wspólnych.

8. Po 12 latach robotnik wcale nie może być wydalonym, jedynie tylko za kradzież.

9. W celu przeprowadzenia powyżej wymienionych reform prosimy utworzyć specyalną komisyę, złożoną z administracyi i przedstawicieli robotników.

10. Do komisyi robotniczej wybrani zostali następujący członkowie Pol. Zw. zaw. chrz. rob.: Pilawski, Mierzwiński Aleksander, Buczek, Katajski Michał, Jajko Franciszek i Jandecki.

Kol. Mierzwiński w przemówieniu swem zaznaczył, iż delegacya robotnicza była serdecznie przyjętą przez administracyę i otrzymała przyrzeczenie, iż część punktów petycyi może być wprowadzoną w życie w krótkim czasie, reszta zaś musi być szczegółowo opracowana przy współudziale tak administracyi, jakoteż i delegacyi petentów.

Następnie udzielono głosu referentowi z Przemyśla k. Józefowiczowi-Sokołowskiemu, który w dosadnem godzinnem przemówieniu przedstawił zebranym działalność organizacyi, stojących na gruncie chrześcijańskim tak w kraju, jak i za granicą. Następnie wyjaśniając program organizacyi chrześcijańskiej, zachęcał zebranych do szczerej pracy nad rozwojem Związku.

Wywiązała się ożywiona dyskusya w sprawie działalności „towarzyszy“ miejscowych. Posiedzenie trwało 3 godziny, poczem po brzegi wypełniona sala poczęła się zwolna opróżniać. J. S.

Dziedzice. Dnia 30. sierpnia b. r. odbyło się w naszej Grupie zebranie poufne członków i przybyłych gości. Zebranie zagaił przewodniczący Grupy p. Puchałka i udzielił głosu przybyłemu z Karwiny referentowi p. Dubnickiemu, który też omówił położenie robotników i środki, wiodące do polepszenia bytu klas pracujących. Zachęcał zebranych do pracy organizacyjnej, do oświaty, czytania dobrych książek i pism. Przemówienie nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Następnie przemówił p. Borgieł, sekretarz Grupy, który również przykładami zachęcał zebranych do organizacyi i sumiennego płacenia wkładek. Potem przemawiali jeszcze czcigodny ks. proboszcz Macoszek i p. Pudełko. Okrzykiem na cześć Ojca św. zakończono zebranie.

Józef Musiał, członek P. Zw. zaw. chrz. rob., dziękuje sedecznie Grupie dziedzickiej za wypłaconą mu zapomogę w czasie choroby w kwocie 10 K. Bóg zapłać.

Zarząd Grupy dziedzickiej uprasza wszystkich członków, żeby regularnie co 14 dni przychodzili ze swemi wkładkami do lokalu Grupy, gdzie co drugą niedzielę między godz. 3.—5. Zarząd wkładki odbiera.

KRONIKA.

Dla młodzieży. W zeszłym roku, w miesiącu listopadzie, ogłoszoną została odezwa do pań krakowskich w tutejszych pismach, z prośbą, aby zechciały poświęcić godzinę czasu na szycie dla terminatorów, którzy należą do „Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“. Ufność w serca naszych pań nie została zawiedzioną i już z dniem 27. listopada zgłosiło się dziewięć — a liczba ta wzrosła powoli do 16. Co środę o godzinie 3. popołudniu panie zgromadzały się w mieszkaniu J. Wielmożnej Pani Włodzimiery Szołayskiej i pracowały pilnie. Ile przy dobrej chęci da się zrobić w tak krótkim czasie, najlepiej przekonują liczby; od listopada do końca maja uszyto nowej bielizny sztuk 86, naprawiono zaś sztuk 40. Z tego po cenie kosztu materyału teminatorzy zakupili sztuk 78, reszta jest na składzie. Rezultat to bardzo zachęcający a doniosły w swoich skutkach.

Młodzież rękodzielnicza nabyła dziś przekonania, że nie poprzestajemy na słowach, ale że rzeczywiście w czyn wprowadzamy miłość bliźniego. Dużo wśród nich chłopców opuszczonych sierot, a wszyscy niemal biedni, dziś czują, że serca nasze stają im otworem, że nie tylko nową szyjemy, ale i starą koszulę naprawiamy, że nam ci chłopcy są drodzy i bliscy. Taka miłość musi usunąć gorycz z ich serca, musi z czasem wykorzenić przesądy klasowe, które nam już tyle szkody przyniosły. — Stanąć nam jednak nie wolno na tym punkcie, trzeba iść naprzód. — Związek się rozwija, potrzeba więcej rąk do pracy; odzywam się więc znowu do pań krakowskich, prosząc gorąco, aby poświęciły godzinę czasu, a powtórzę to, co w roku zeszłym, godzina ta będzie dobrze użytą, bo na służbie naszych ideałów narodowych.— Ufam i dziś, że głos mój nie przebrzmi bez echa, że nasz zastęp powiększy się, a więc i skuteczniej będzie mógł działać.

Każda z pań, która zechciałaby wziąć udział w tej pracy, raczy zgłosić się w godzinach przedpołudniowych albo do JW. Pani Włodzimiery Szołayskiej, ulica Szczepańska, l. 11, I. piętro, albo do Adeli Dziewickiej w tym samym domu, II. piętro.

Paniom, które już w zeszłym roku pracowały, przesyłamy osobne zawiadomienia, że szycie rozpoczyna się z dniem 16. września.

Adela Dziewicka.

Socyalistyczne łupiskury. „Najwięksi wrogowie wyzysku“ — za jakich się uważają socyaliści — bardzo często sami są największymi wyzyskiwaczami. Pisaliśmy swojego czasu w artykule p. t. „Świątynia socyalizmu“ o nieludzkim wprost wyzysku, jaki socyaliści uprawiają w swoich spółkach spożywczych i przedsiębiorstwach partyjnych w Niemczech. Również i wiele innych podobnych pojedynczych faktów mieliśmy sposobność w kronice „gałgaństw“ socyalistycznych zapisać. Dzisiaj zaś podajemy pod uwagę robotników następujące cyfry, które niedawno „Vorwärts“ berliński, organ główny socyalnej demokracyi, ogłosił.

W Niemczech wkładka członków, należących do partyi socyalistycznej, na cele partyjne, nie do związków zawodowych, wynosi tygodniowo 40 fenigów. Obecnie liczy partya 587.336 członków (towarzyszy i towarzyszek), co czyni dochodu z samych wkładek 40 razy 587.336, t. j. 214.931 marek miesięcznie, t. j. rocznie 2,579.172, to znaczy 3,095.003 koron rocznie.

A więc z najbiedniejszych nędzarzy wyciskają w Niemczech menerzy samych wkładek przeszło 3 miliony koron.

Zapłaciwszy wkładkę 40 fenigów tygodniowo, zostaje się „towarzyszem“. Teraz następują dalsze wkładki na cele agitacyi, prasy, „święta majowego“ i inne. Iliż to więc pieniędzy menerzy socyalistyczni wyciągają bezczelnie z kieszeni ogłupianych przez siebie robotników.

Zdaje się, że podatek państwowy, jaki każdy z nas opłacać musi, nie przewyższy podatku, jaki każą sobie płacić przywódcy socyalistyczni. A wzamian za to co dają?! Wychowują z uczciwych ludzi złodziei, morderców, cudzołożników i tem podobnych łotrów, dla których społeczeństwo kryminały budować musi!

Wielkie oszustwo żydowskie. W Drohobyczu w tych dniach popełnił niejaki Gerschen Albert, Żyd, wielkie oszustwo na przeszło 100.000 koron i uciekł. Poszkodowani są przeważnie również Żydami.

Bojkot karczem. W okolicy Powołoczysk we wsiach Kamionka, Bogdanówka i niektórych innych trwa już od dwóch tygodni bojkot karczem w niedziele i święta. Kilku energicznych księży i nauczycieli ludowych wzięło się do roboty i wreszcie udało się im przekonać włościan o szkodliwości pijaństwa. Chłopi w wsiach powyższych stanowczo nie chodzą do żydowskich karczem, nic w nich nie kupują, a notorycznych pijaków parobcy siłą do karczmy nie puszczają. Bojkot ten szerzyć się poczyna i po innych wsiach. Żydzi wprost w rozpaczy.

Kapitaliści uznają strejk za uprawniony. Związek przemysłowców drzewnych w Niemczech z uwagi, że firma Growe w Jenie nie chce zastosować się do uchwał komisyi, wybranej dla rozstrzygnięcia sporu pomiędzy robotnikami a pracobiorcami i przyjąć warunków, proponowanych przez związek, wykluczył ją ze związku, uznał strejk, który tymczasem wybuchł za uprawniony i wezwał wszystkich swych członków, aby robotników z firmy Grovego zatrudniali u siebie. Rzadki to wypadek, że kapitaliści bojkotują kapitalistę w obronie robotników. Stało się to dla tego, że robotnicy, zatrudnieni w tym przemyśle, są dobrze zorganizowani. Jest to znowu napomnieniem dla naszych robotników, by nie odwlekali przystąpienia do swej organizacyi robotniczej.

Zabójstwo chłopa za garść paszy. We wsi Maćkówce, majątku księcia Lubomirskiego, zaszedł znów wypadek, świadczący, że przecież jeszcze w kraju naszym „hodują“ się ludzie barbarzyńcy, którzy w strzelaniu ludzi widocznie znajdują pewne zadowolenie, zaspokojenie swych dzikich, barbarzyńskich czy ludożerczych instynktów. Oto ekonom zabija chłopa za to, że krowy zjadały trochę „pańskiej“ paszy. Fakt ten zgrozą przejmujący, przedstawia się następująco:

Dnia 1. b. m. syn włościanina Jakóba Pieniążka, chłopiec 9-letni, pasąc 5 sztuk bydła rogatego na polu swojego ojca, puścił bydło z nieuwagi na posieczysko koniczyny, które już parobcy ks. Lubomirskiego pokładali pod mający nastąpić zasiew. Zobaczył to polowy Konieczny i wziąwszy do rąk strzelbę, wyszedł na pole, aby zająć to bydło. Chłopiec, ujrzawszy strzelca w towarzystwie chłopów z pałkami, zajmujących bydło, pobiegł do domu i opowiedział ojcu o tem, co się dzieje. Na tę wiadomość wybiegł ś. p. Pieniążek z domu, a za nim drobne dzieci, wziął batog do ręki i począł biedz za pędzącymi jego bydło na folwark. Gdy się zbliżył już dostatecznie do pędzących, począł wołać, ażeby mu nie brano wszystkiego bydła, gdyż krowy są cielne, a na folwarku bite lub bodąc się, mogą porzucić. Prosił natomiast, aby wzięto jałówkę, a on dnia następnego postarawszy się o pieniądze, przyjdzie i zapłaci za szkodę. Lecz pędzący bydło parobcy nie zwracali na to uwagi i pędzili dalej. Gdy wpędzili już bydło w ogrodzenie folwarku, zamykający pochód Konieczny odwrócił się, zdjął strzelbę z ramienia, wymierzył do Pieniążka, oddalonego o 32 m. 30 cm. i dał ognia. Trafiony w pas Pieniążek upadł na ziemię i wkrótce umarł. Zabójca Konieczny do 4. b. m. pozostawał na wolnej stopie i dopiero tego dnia został aresztowany.

Wypadek ten wywołał wśród ludu wielkie wzburzenie, którego następstwem było zajście w Kosinie, sąsiedniej wsi, dnia 6. b. m. Mianowicie gdy w kosińskim dworze odbywały się dożynki i był liczny zjazd sąsiedzki, wielka gromada chłopów otoczyła w nocy dwór i z okrzykiem „chodźmy na panów“ poczęła szturmować do drzwi i okien. W jednej chwili wyleciały wszystkie szyby z okien. Panie mdlały, a zewnątrz domu rozlegały się krzyki i nawoływania nacierających i wysadzających drzwi. Kamienie latały po pokojach i jeden pan został poważnie zraniony w rękę. Kiedy już drzwi do mieszkania zaczęły ustępować z zawias, a w czarnych otworach okien widniały groźne twarze, chcących wtargnąć przez okno do wnętrza, zdecydowali się zebrani na ostateczny krok, tó jest do strzelania. Kilku młodych chciało strzelać do nacierających, lecz dzięki energicznemu protestowi kilku starszych panów strzelono całą salwą, lecz ponad głowy tłumu. To poskutkowało, gdyż tłum się cofnął, jednak nie odszedł do domów, tylko usiadłszy naokoło dworu koło parkanów, siedział aż do samego dnia 7. b. m., a zebrani we dworze z bronią w ręku doczekali do dnia białego i dopiero późno w dzień porozjeżdżali się do swoich domów. Całe to nieszczęśliwe zajście oparło się o sąd powiatowy.

Cholera w Galicyi. W Tarnopolu w sobotę zachorował na cholerę przybyły z Konstantynowa (Rosyi) Żyd rosyjski, Mordko Josel Bodnar. Przybył on do Tarnopola w piątek, jadąc do Ameryki, zatrzymał się w Tarnopolu i w sobotę zachorował. Przywołani lekarze stwierdzili wypadek cholery azyatyckiej, grasującej obecnie w głębi Rosyi. Zarządzono natychmiast wszystkie środki ochronne przeciw szerzeniu się tej strasznej choroby.

Mieszkanie, w którem Bodnar zachorował, mieści się w dzielnicy, zamieszkałej przez ludność żydowską, pełnej brudu i niechlujstwa, przedstawiającej teren jakby przygotowany dla epidemii. Sądzimy, że władze sanitarne pilną zwrócą uwagę na brudy i niechlujstwa w naszych miastach, w dzielnicach

żydowskich panujące, które łatwo stać się mogą rozsadnikami strasznej choroby.

Kościół sprzedany Żydom. „Głos Narodu“ pisze: Kościół św. Agnieszki w Krakowie, wystawiony przed wiekami na Bożą chwałę, doczekał się nader smutnego losu, **bo został sprzedany Żydowi,** który urządził w nim skład starego żelaza.

Gdyby się był ów kościół w gruzy rozsypał i wiatr je rozwiał, znaleźć by na to można usprawiedliwienie, że ząb czasu swego dokonał. Lecz dopuścić do tego, ażeby z naszej katolickiej świątyni zamiast dźwięku dzwonka, zwiastującego rozpoczęcie św. Ofiary Pańskiej rozchodził się odgłos, ręką żydowską rzucanego starego żelaza, ażeby zamiast pieśni pobożnych raził uszy szwargot żydowski i ażeby zamiast krzyża, godła zbawienia, widniał szyld żydowski z napisem „M. Schamroth, Alt-Eisen-Verkauf“ to już chyba na to nie znajduje się żadnego usprawiedliwienia.

Dziś kościół św. Agnieszki przedstawia bardzo mizerny obraz. Obszerny niegdyś cmentarz kościelny zabudowany został żydowskimi domami w ten sposób, że kościół stoi na podwórkach żydowskich! I czy tyle tysięcy serc katolickich może obojętnie na takie poniżenie swej świątyni spoglądać, czy już dziś nie zna żadnego sposobu na uwolnienie jej od profanacyi, czy jesteśmy tak biedni, ażebyśmy dobrowolnemi składkami nie potrafili zwrócić judaszowskich srebrników nabywcy kościoła?

Zdaje się, że jeszcze tak źle nie jest, ażeby się nie dało tego, co się zaniedbało, naprawić i można mieć nadzieję, że znajdą się tacy, którzy pomnąc na to, że lepiej później jak nigdy, rozpoczną to zbożne dzieło, a imiona ich zapiszą się w historyi rozwoju Krakowa złotemi zgłoskami.

Zjazd delegatów „T. Sz. L.“ — jak zapowiedziano — odbył się w ubiegłym tygodniu w Jarosławiu. Obrady zjazdu trwały trzy dni. Delegatów zjechało się koło 300 i przybyło również kilku posłów do Rady państwa i Sejmu. Obrady zjazdu dotyczyły samych kwestyi oświatowych, jak dalej na polu niesienia oświaty między lud pracować. Powzięto wiele nowych pożytecznych — jeśli wejdą w praktykę — uchwał. Jedną jednak uchwała była zbyteczną a przeprowadzenie jej w praktyce będzie dla społeczeństwa wprost szkodliwe. Mianowicie uchwalono zajmować się Żydami tak, jak byśmy naszej ciemnoty nie mieli dosyć. Skutek z tego będzie taki, że Żydzi i T. S. L. całkowicie później opanują.

Jak Żydzi bankrutują. W Przemyślu przed kilkoma tygodniami zgłosił niewypłacalność handlarz skór przy ulicy Kazimierza Wielkiego, Majer Kronenfeld. Pasywa wynosiły zwyż 5000 koron. Poszkodowanym był jeden z tutejszych dostawców, Jechel Nelken. Ponieważ to bankructwo było bardzo podejrzane, przeto policya miała na oku owego handlarza. Po dłuższem śledzeniu nagle przeprowadzona rewizya 10. b. m. w mieszkaniu Kronenfelda wykryła kilkanaście skór, a równocześnie u szewca Płoszewskiego w Pikulicach znaleziono także pewną ilość towaru.

„Plajta“ zatem nie udała się. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności a skonfiskowane skóry wśród tłumów ciekawych z tryumfem 10. b. m. wieczór zaniesiono do sądu.

Ruski bank. „Diło“ donosi, że ukraiński klub parlamentarny wyjednał u rządu wstępną koncesyę na ruski akcyjny „Ziemski bank hipoteczny“ z kapitałem zakładowym na razie miliona koron, rozdzielonym na 2500 akcyj po 400 koron. Na czele komitetu założycieli stoi metropolita Szeptycki, z obu biskupami, członkowie klubu ukraińskiego i reprezentanci ruskich instytucyj finansowych.

Nowa placówka. Wśród mieszkańców przedmieścia „Błonie“ w Przemyślu padła przed dwoma laty myśl, by obok instniejącej już szkoły wystawić kościół. W przeciągu kilkunastu miesięcy komitet zebrał około 15 tysięcy koron, a otrzymawszy grunt w darze od szlachetnych ofiarodawców P. T. Janów Wołyńców, w czerwcu b. r. przystąpił do budowy kościółka.

Koszta budowy obliczone na 50.000 koron, które pokryć może tylko publiczna ofiarność. Ludność przedmieścia bowiem, to przeważnie robotnicy, służba kolejowa, pocztowa, rzemieślnicy drobni, z których każdy chętnie grosz swój rzucił i rzuci na zbudowanie Bogu świątyni, lecz mimo największych wysiłków sami mieszkańcy „Błonia“ nie zdobędą się na sumę tak znaczną na ich stosunki majątkowe.

Tymczasem kościółek na „Błoniu“ tak bardzo potrzebny! Polska ludność przedmieścia dochodzi do sporej cyfry 2000, — 300 dzieci polskich musi w każdą niedzielę i w każde święto odbywać daleką drogę, by zadosyć uczynić przykazaniu kościelnemu, wielu robotników i służby kolejowej, śpiesząc o wczesnej godzinie do służby, nie ma na tyle czasu, by przebyć daleką drogę do miejskich kościołów, niejedna matka nie mając komu zostawić drobnych dzieci na opiece, nieraz przez długie tygodnie nie może nawiedzić macierzystego kościoła.

Ufność, jaką komitet budowy położył w ofiarności współbraci, dotychczas go nie zawiodła. Dlatego z równą ufnością i teraz prośbę zanosi do polskiego społeczeństwa o pomoc. Każda ofiara, choćby najmniejsza, będzie z wdzięcznością przyjęta.

Datki prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego komitetu, ks. prałata Krementowskiego (w Przemyślu, ulica Katedralna).

W zbieraniu datków pośredniczy także nasza redakcya.

Minister złodziejem. Duński minister sprawiedliwości Albertini popełnił na szkodę w skarbie państwa duńskiego olbrzymią defraudacyę i oszustwo. Zarządzał on dwoma bankami, bankiem włościańskim i bankiem narodowym. W obu bankach od szeregu lat popełniał defraudacye, co obecnie się wykryło. Suma skradzionych pieniędzy wynosi od 10 do 12 milionów koron. Złodziejstwa ministra wywołały w kraju olbrzymie wrażenie.

Ile robotnik zjada mięsa. Znaną jest rzeczą, że pożywienie robotnika jest może najgorszem, jakie przy pracy spożywać można. Brak materyalnych środków zmusza robotników do żywienia się potrawami, które ilościowo zapełniają mu żołądek, nie mają jednak w sobie żadnej wartości pożywnej. Niemniej dostępne jest dla robotnika mięso. Statystycznych obliczeń dla robotników dotychczas pod tym względem nie posiadamy. Za to w Niemczech ogłosiło przed niedawnym czasem dwóch uczonych obszerne rozprawy, w których statystycznie rozbierają jakość pożywienia robotniczego.

Pierwszy z nich, dr. Fuks, inspektor fabryczny w Baden, przeprowadził badania w czternastu rodzinach robotniczych. Przeciętnie każda z tych rodzin spotrzebowała rocznie 78 kilogramów (1 kilogram — 2 funty) mięsa, ponieważ każda rodzina liczyła mniejwięcej 5 osób, wypada na głowę rocznie 14 cztery dziesiąte kilogr., czyli dziennie 39'4 gramy.

O wiele gorsze jeszcze stosunki pod tym względem znalazł dr. Bittmann. Badał on warunki i jakość pożywienia robotników, zajmujących się t. zw. przemysłem domowym. Zrobił on rodzaj ankiety między najuboższymi robotnikami i otrzymał na nie odpowiedzi, dające nieraz obraz strasznej nędzy. Kilka dla przykładu przytaczamy: „Raz w miesiącu jemy mięso.“ „Mięso jemy tylko raz na kwartał,“ albo „mięso u nas jest rzadkością“ i t. p.

W miejscowościach Farnau badał dr. Bittmann 21 rodzin robotniczych, liczących razem 125 głów. Ilość spożytego mięsa wynosiła około 38 gramów dziennie, czyli rocznie 13'8 kg. na głowę. W okolicy między wiejskimi robotnikami nędza okazała się jeszcze gorszą. Na 64 badanych rodzin, mających razem 357 głów, spożyto 4335 kg. mięsa przez rok. Na głowę wypadało więc rocznie 12'4 kg., czyli 33'2 gr. dziennie.

Ażeby mieć wyobrażenie o tem, jak małą jest ilość mięsa przez robotników spożywana, porównajmy ją z ilością mięsa, jaką spożywał dziennie każdy taki, który miał na to, aby mięso jeść co dzień. Otóż w zestawieniu cyfry te tak wyglądają. Podczas gdy przeciętny obywatel państwowy spożywa dziennie 127 do 129 gr., a więc przeszło ćwierć funtu mięsa, robotnik zjada 33, najwyżej 39 gr., a więc prawie czwartą część.

O przemysł domowy.

Konieczność zdobycia stałej i pewnej placówki na polu przemysłowem zajmuje od dawna umysły ludzi, którym zależy na podniesieniu dobrobytu klas pracujących. Poczucie samopomocy, a zatem obrotny przeciw zachłannej konkurencyi zakrajowej obudziło się u nas w ostatnich czasach i zrozumieliśmy nareszcie, iż spokojne patrzenie w przyszłość i pocieszanie się „lepszem jutrem“ nietylko nie stworzy tego „lepszego jutra“, lecz przeciwnie otwiera na rozcież bramy obcym wyrobom, bogacąc groszem naszym przemysłowców zakrajowych. Drobny nasz przemysł domowy, jeżeli wogóle z wyjątkiem kilku poszczególnych wyrobów może być u nas o nim mowa, jest — że się tak wyrazimy — w początkach swojego rozwoju; stawia on kroki niepewne, nie wiedząc jaką właściwie drogę obrać, aby dojść do celu. Brak mu przewodników, którzyby go skierowali na właściwe tory. Traktowany zaś poważnie i ze zrozumieniem rzeczy mógłby stworzyć u nas źródło podatnego zarobku, mógłby zmierzyć się śmiało z wyrobami zagranicznymi i stać się dla tychże poważnym konkurentem. Jakie zaś rezultaty wydać może wytrwałość, świadczy ostatnia wystawa w Pradze, która — śmiało rzec można — osiągnęła i co do przemysłu domowego rekord światowy. U nas traktuje się niestety przemysł domowy jako zabawkę. Rzucona tu i tam myśl przyjętą bywa zwykle z oklaskiem, sprawia efekt — ale i na tem się kończy. Jak w każdym zawodzie tak i tu koniecznym warunkiem do stworzenia przemysłu domowego jest fachowa znajomość rzeczy — wykształcenie w tym kierunku danych osobników. Stworzenie zatem szkół fachowych jest nieodzownym warunkiem dojścia do celu. Krok naprzód zrobiła w tym kierunku komisya dla popierania przemysłu domowego, otwierając w muzeum techniczno-przemysłowem bezpłatny kurs haftu maszynowego, połączonego z nauką kroju bielizny i szycia, w którym bierze udział 46 uczenic.

O pożyteczności haftu maszynowego, wprowadzonego do kraju naszego przez szefa firmy „Singer Co., tow. akc. maszyn do szycia“ w Krakowie, i za którego inicyatywą otwarte zostało kilka hafciarń krajowych, nie będziemy się tu rozpisywać, sprawa ta bowiem podnoszoną już była niejednokrotnie. Przeprowadzenie kursu haftu powierzone zostało fachowo uzdolnionej nauczycielce, p. Piątkowej, właścicielce znanego zakładu hafciarskiego, zaś techniczne wykształcenie uczenic, biorących udział na tymże kursie, t. j. umiejętne obchodzenie się z maszynami, regulowanie tychże objął p. Franciszek Radomski, kierownik powyższej firmy.

Podnieść tu należy, iż tak firma „Singer Co., tow. akc. maszyn do szycia“ jak niemniej firma p. Pawłowskiego z wszelką gotowością i bezstronnie użyczyły maszyn potrzebnych do kursu. O ile dowiadujemy się, istnieje zamiar urządzania takichże kursów i na prowincyi. Myśli tej należy przyklasnąć, da ona bowiem możność szerszym masom wykształcenia się fachowego i stworzy zaporę przeciw emigracyi klas pracujących.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (Zebranie Sejmów: galicyjskiego i śląskiego.) Dnia 15. września, we wtorek, otwarto między innemi Sejmy: Galicyi i Śląska. Sejm galicyjski otwarty został bardzo uroczyście. Po mszy św., którą odprawił ks. arcybiskup lwowski Bilczewski, posłowie pospieszyli do gmachu sejmowego. Tam najpierw namiestnik odebrał przysięgę od marszałka krajowego, hr. Badeniego, poczem krótko powitał posłów. Następnie przemówił marszałek hr. Badeni, kreśląc szeroki program pracy Sejmu. Wspomniał o potrzebie zgody bratnich narodów: polskiego i ruskiego, o reformie wyborczej, o klęsce rolnictwa, ustawie łowieckiej, ustawie gminnej i wielu innych sprawach, które czekają załatwienia Sejmu.

Po marszałku przemówił namiestnik dr. Bobrzyński. Obie mowy wywołały na zebranych posłach wielkie wrażenie. Po oświadczenaich Rusinów, posiedzenie zamknięto na znak żałoby i oburzenia z powodu ohydnego morderstwa, dokonanego na ś. p. namiestniku hr. Potockim.

Następne posiedzenie odbyło się we środę, na którem, po załatwieniu szeregu formalności, przystąpiono do porządku dziennego, który obejmuje między innemi przeszło 90 różnych przedłożeń Wydziału krajowego. Przedłożenia dotyczą różnych spraw administracyjnych i ustawodawczych. Uchwalono też wybrać odpowiednie dla różnych spraw komisye. Poczem przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem w sprawie niesienia pomocy rolnictwu z powodu klęsk elementarnych. Nagłość wniosku uchwalono. — Równocześnie — jak wspomnieliśmy — otwarto Sejm śląski. Wśród wniesionych interpelacyj i postawionych wniosków, znajduje się wniosek pos. Michejdy o stanie zabudowania potoków górskich i regulacyi rzek w Śląsku wschodnim. Dalej zgłoszono wniosek nagły o wybór komisyi reformy wyborczej.

Przed posiedzeniem zjawiła się u prezydenta kraju i marszałka, z 9 członków złożona deputacya socyalnych demokratów, żądając zaprowadzenia powszechnego równego prawa wyborczego do Sejmu. Prezydent kraju odpowiedział, że rząd nie jest przeciwny rozszerzeniu prawa wyborczego, ale że w myśl kilkakrotnych oświadczeń w parlamencie nie mógłby przedłożyć do sankcyi reformy na podstawie powszechnego równego prawa głosowania.

Austro-Węgry. (Odroczenie sesyi delegacyi. — Zjazd ministrów. — Zebranie Sejmów. — Spór polsko-czeski. — Położenie na Węgrzech.) Zebranie się delegacyi wspólnych zostało odroczone. Sesya delegacyjna zwołaną będzie w połowie października. W międzyczasie minister Burian znowu przywiezie z Bośnii informacye i odbędzie się znowu rada ministeryalna, celem powzięcia ostatecznej uchwały co do stosunków w Bośnii i Hercegowinie.

W tych dniach odbył się zjazd austr. ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Izwolskim. Koła polityczne austro-węgierskie ponowny zjazd bar. Aehrenthala z Izwolskim, tworzący zakończenie konferencyi Aehrenthala z kierującemi osobistościami mocarstw i konferencyi rozpoczętych w roku bieżącym przez odwiedziny wiosenne niemieckiego kanclerza w Wiedniu — oceniają jako pożądane i ważne wydarzenia.

Równocześnie z galicyjskim i śląskim zebrały się Sejmy: Czech, Moraw, Przedarulanii, Styryi, Karyntyi i Salcburga. W Sejmie czeskim zaraz na pierwszem posiedzeniu przyszło do gwałtownego starcia między Czechami a Niemcami. I zdaje się, że Sejm niedługo zostanie odroczony z powodu niemożliwości prowadzenia obrad przy obecnej walce między Czechami a Niemcami. Do jakich rozmiarów doszedł tam szowinizm narodowy, świadczy choćby taki fakt, że Rada miejska w Chebie, z powodu, że przydzielono tam do sądu jednego urzędnika Czecha, zaleciła mieszkańcom miasta Niemcom między innymi wypowiedzieć mieszkania wszystkim Czechom. Jest to coś niesłychanego, co świadczy chyba o rozwolnieniu mózgu tych, którzy takie polecenia czy zalecenia wydają. — Według wiadomości, nadchodzących z Budapesztu, stronnictwa większości w Izbie poselskiej węgierskiej zgadzają się na uchwalenie wszystkich żądań wojskowych, przedłożonych przez ministra wojny i szefa sztabu generalnego w zamian za to, aby korona zgodziła się na reformę wyborczą, opartą na systemie pluralnym i utrzymującą w dalszym ciągu hegemonię madziarską na Węgrzech. Tego rodzaju kompromis istotnie ma dużo szans powodzenia.

Zabór pruski. (Nowe zamysły hakaty.) W prasie niemieckiej pojawiła się z kół parlamentarnych wiadomość, że dla Sejmu pruskiego przygotowuje się projekt ustawy, będącej w związku z ustawą o wywłaszczeniu. Celem nowej ustawy ma być zapobieżenie napływowi żywiołu polskiego do Śląska i Prus Wschodnich, oraz równoczesne wzmocnienie w tych prowincyach włościaństwa niemieckiego. Mają zostać założone banki kolonizacyjne dla Śląska i Prus Wschodn., w celu sparaliżowania działalności polskich banków parcelacyjnych. Nowe banki otrzymałyby subwencyę rządową. Niewiadomo jeszcze, czy Sejm zajmie się projektowaną ustawą w najbliższym czasie.

Zawiadomienia.

Kraków. W niedzielę, 27. września b. r. odbędzie się drugie nadzwyczajne walne zgromadzenie ogólnej Grupy krakowskiej, na którem nowy Zarząd Grupy zda szczegółowe sprawozdanie odnośnie do wniosku, uchwalonego na ostatniem walnem zebraniu. Uprasza się wszystkich członków o niezawodnie przybycie.

Ruch w organizacyi zawodowej chrześcij. na Śląsku:

20. września: zebranie w Górnej Suchej o godz. 4. popołudniu;

20. września: zebranie w Olbrachcicach o godz. 3. popołudniu;

27. września: zebranie w Lipowcu o godz. 3. popołudniu;

4. października: konferencya koksiarzy, maszynistów i palaczy w Boguminie;

10. października: konferencya górnicza w Karwinie.

Od Redakcyi.

Resztę korespondencyi zamieścimy w następnym numerze.

M. Kaczmarczyk w W. Nadesłane nam dwa listy są tak nieczytelne, że nic zrozumieć z nich nie można. Niech Pan komuś da napisać to, co ma być umieszczone.



RZEMIEŚLNIK

trzeźwy, pilny i pracowity, posiadający większy warsztat w Krakowie już lat kilkanaście **poszukuje kredytu** w wysokości **1200 kor.** pod dogodnymi warunkami. Bliższych wyjaśnień udziela Administracya „Postępu“.

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI HYGIENICZNE MASZYNOWE TUTKI
»KOSMOS«
SĄ WSZĘDZIE DO NABYCIA!
65

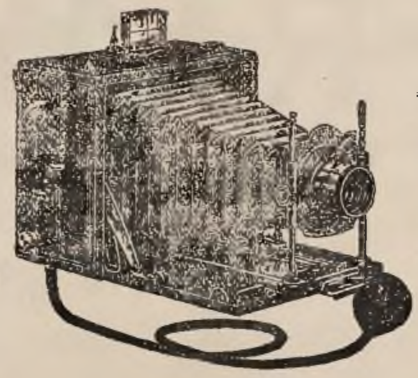
Biedny uczeń

Wyższej szkoły przemysłowej nie mający stałego zasiłku do utrzymania przyjmuje lekcyę za skromnem wynagrodzeniem (ze szkół pospolitych i wydziałowych).
Zgłoszenia: Fischer, Felicyanek 17. I. p. oficyny.

Nagrody Pilności!!!

Medale, figurki, książki do nabożeństwa, obrazki w oprawach lub bez, tanio!
= poleca: HANDEL =
K. Zajączkowskiego
w Krakowie, (65)
PLAC MARYACKI 8.

Nagrody Pilności!!



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

PŁYTY, **P**ŁYNY, **P**RZYBORY, **P**RZYRZĄDY, **P**APIERY **Fotograficzne**

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska 2. (65)

Jedynie prawdziwym jest tylko



Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną Zakonnicy
Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży kor. 5 — opakowane darmo.

Thierry'ego maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 toiki K 3·60, — opakowane darmo.
Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi i t. p.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
skład we wszystkich aptekach.



FABRYKA
wyrobów z bronzu
i srebra
naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **Kielichów. Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z **gwarancyą, posiada własną odlewarnię** i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński
KRAKÓW, ul. Floryańska l. 47. (65)
Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

Zdolny Tokarz meblowy
oraz
Chłopiec do nauki stolarskiej (mebli)
znajdą zaraz przyjęcie i pracę pod dobrymi i korzystnymi warunkami.
Wiadomość; Stanisław CENDROWSKI Półwsie Zwierzynieckie l. 33.

Lecznicze i stołowe

Winogrona

najlepszej jakości, duże, słodkie i świeże, 5 kilogr. opłacone 1 złr. 75 ct.

L. ALTNEU
VERSECZ 18. (Ung.).

Krawiec męski

Bartłomiej Bielski
w Krakowie, ul. Szpitalna 5 I p.
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności.
Wykonuje wszelkie prace w zakresie krawiectwa starannie i sumiennie po cenach możliwie najniższych.

C. k. rządowo uprawniony

Zakład wojskowo-naukowy

em. maj. A. Kornbergera i K. Moschenego
KRAKÓW, Stachowskiego 15, „Willa Wanda“ przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.
Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego**, oraz Kursa przygotowawcze do **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1. września.
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

DLA PANÓW
MAGAZYN NOWOŚCI POLECA
BOLESŁAW WIERZEJSKI
KRAKÓW, Rynek Linia A·B.
(65)

Najtańszy skład papieru i galanteryi JANECZEK & ZIEMBICKI Kraków, Rynek L. 8 (naprz. kośc. św. Wojciecha) (65)
poleca albumy na fotografie i kartki, wyroby ze skóry, z bronzu i wielki wybór papierów listowych.

Od 15-tu lat istniejący

Zakład pogrzebowy

dawniej **Józefy Nowińskiej** obecnie **Horakowej**
w Krakowie przy ul. Mikołajskiej L. 14. — Telef. Nr. 248.
pod osobistem kierownictwem emer. offic. pol. ANTONIEGO HORAKA. (65

Urządza pogrzeby od skromnych do najwspanialszych, posiada **wielki skład trumien metalowych, oraz dębowych i innych własnego wyrobu.** Posiada **groby wieczyste.** Uskutecznia przewóz zwłok w kraju i z zagranicy. — **Ceny umiarkowane.**

Zakład odznaczony dyplomem honorowym, medalem złotym i medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu.

KLISZE cynkowe, miedziane, do druku jednobarwnego i **trójbarwnego** etc., do ilustracyi wszelkich wydawnictw, **wykonuje artystycznie**

Pierwszy kraj. Zakład reprodukcyi fototechnicznej
T. Jabłoński i Spółka w Krakowie ul. Franciszkańska 4
Telefon 614. (65)

Ignacy Sobolewski
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 3.

Magazyn Towarów bławatnych
i gotowej Konfekcyi damskiej
oraz PRACOWNIA SUKIEN
pod zarządem fachowym.

TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.
Uwaga! Magazyn w niedzielę i święta zamknięty. (65)

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp“.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:

Pierwsza krakowska spółka szewców

przy ul. Zwierzynieckiej L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony skład obuwia, wykonanego według najnowszych fasonów. Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

(63) ***Walenty Korta.***

Urządzona według najnowszych wymagań

Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 50,
Filia: Plac Maryacki Nr. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku. (65)

Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi, c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa-Wanda“
jedyny Zakład wojskowo-naukowy. (65)

Dobre harmoniki K 4·80

50.000 sztuk sprzedano.

Żadne cło! — Gwarancya! — Zmiana dowolna lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300³|₄: 10 klaw., 2 rej., 28 głosów. wielk. 24×12 K 4·80. Nr. 657¹|₄: 10 klaw., 1 rej. 28 głosów, wielk. 30×15 K 5·20. Nr. 656³|₄: 10 klaw., 2 rej. 28 głosów wielk. 30×15 K 5·40. Nr. 305³|₄ 10 klaw., 2 rej. 50 głosów, wielk. 24×12 K 6·20 Nr. 663¹|₄: 10 klaw., 2 rej. 50 głosów, wielk., 31×15 K 8·—. Nr. 306¹|₄: 10 klaw., 2 rej., 50 głosów wielk. 31×15¹|₂ cm. K 8·50. Nr. 307¹|₄: 10 klaw., 3 rej., 70 głosów, wielk. 31×15¹|₂ cm. K 9·50.

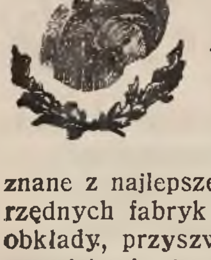
Szkoła do samonauki darmo.

Wysyłka za zaliczką przez c. i k. nadw. dostawcę

HANSa KONRADa

Dom wysyłk. tow. muzycz. Brüx Nr. 1495 Czechy.

Cennik główny z 3000 ilustr. wysyła zaraz na życzenie darmo i opłatnie.



„POD KILIŃSKIM“
Handel skór i przyborów szewskich

Antoni Markiewicz i Sp.

Kraków, Floryańska 29,

poleca: (65)

znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej jakości wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników itd. Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia itp.

CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ“
Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek rol. znaczny opust.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM

Z watą „SALVESOL-NORIS“.

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“.

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

100 sztuk tutek „Fram“ 3 kor. — 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. W. Bełdowski, Kraków 9

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie.

Ferdynand Hofmann (65)

KRAKÓW, Sukiennice 17.

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki, Kraków.** (65)

KRAKOWSKA (65)

Gazownia Miejska

Numer Telefonu
Zakładu Nr 72, Filii Nr 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY

gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej $^1/_4$ wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)

do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE

pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)

przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)

zaopatrzony: w Swieczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże itp. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Krakowskiej Gazowni miejskiej.

Singera maszyny do szycia

do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do *wszelkich* robót, wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy *zakupnie* zważać należy na to, aby maszyna *nabytą* została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co., Tow. Akc.
Maszyn do szycia

w Krakowie, ul. Szpitalna l. 40,
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi **maszyn do szycia.** (65)

Zakład rzeźby artystycznej

Wojciecha Samka

w BOCHNI (65)

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować zagranicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Tow Domu Narodowego“ P. Mitręgi w Cieszynie.